

# Julian Krzyżanowski

---

## U średniowiecznych źródeł przysłów polskich

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 51/3, 69-90

---

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JULIAN KRZYŻANOWSKI

## U ŚREDNIOWIECZNYCH ŹRÓDEŁ PRZYSŁÓW POLSKICH

I. Czytelnik *Księgi przysłów polskich*, obfitującej w sporo niespodzianek, za jedną z nich niewątpliwie uzna dowcip: „Zakochanemu i koza Diana“ („Zakochany<sup>1</sup>“), nawet bowiem przyjmując, że jest to koncept żakowski czy szlachecki, odgadnąć niełatwo, dlaczego pojawia się w nim bogini, której amory były tak dalece obce, iż młodzieńcy porywający się na nie okupywali swe zuchwałstwo śmiercią. Skąd więc Diana, a nie np. Wenera, i to na dobitkę zestawiona z czworonogiem tak zabawnym jak koza? Po odpowiedź, jak zwykle w takich wypadkach, sięgnąć trzeba do dziejów samego przysłowia. Dzieje te zaś wiodą do szkoły średniowiecznej, w której uczono składania leoninów, łacińskich wierszy rymowanych. W niej to właśnie powstało przysłowie wyrosłe z pary rymujących się wyrazów — „rana“ i „Diana“<sup>1</sup>: „*Quisquis amat ranam, ranam putat esse Dianam*“, czyli: „Kto kocha się w żabie, żabę uważa za Dianę“. Na gruncie polskim żabę zastąpiono kozą, co nie zmniejszyło komicznego efektu niezwykłego zestawienia.

Wypadek tu przedstawiony może mieć konsekwencje naukowe o niezwykle dużym zasięgu. Dotyczy on przecież jednego z wielu tysięcy przysłów, podanych u Adalberga bez żadnej dokumentacji, bez wskazania, gdzie i kiedy dana pozycja się pojawiła. Skoro zaś stwierdzamy, że przysłowie o kozie i Dianie wywodzi się ze średniowiecza, narzuca się nam pytanie, czy zjawisko to wyjątkowe lub co najmniej rzadkie, czy też może typowe, charakterystyczne dla jakiejś większej grupy. Krótko mówiąc, wiedzie nas ono w dziedzinę dociekań nad pochodzeniem wielu pospolitych przysłów polskich, nad ustaleniem ich źródeł w znaczeniu zarówno terytorialnym, jak chronologicznym, słowem — w dziedzinę średniowiecza.

Zagadnienie to tym bardziej pasjonujące, że w nauce naszej podejmowano próby ustalenia związków między przysłowiem polskim a antycznym, greckim czy rzymskim, robił to bowiem już Grzegorz Knapius, po nim zaś Leon Sternbach i Tadeusz Sinko<sup>2</sup>, zagadnienie natomiast średniowiecza leży całkowicie odłogiem. Wprawdzie np. Wójcicki zdawał sobie sprawę

<sup>1</sup> F. Seiler, *Deutsche Sprichwörterkunde*. München 1923, s. 79.

<sup>2</sup> T. Sinko, *Klasyczne przysłowia w polszczyźnie*. Lwów 1939.

z doniosłości tej dziedziny badań, skoro jednemu z ogłoszonych przez siebie zbiorów nadał tytuł *Starożytnie przypowieści z wieku XV, XVI i XVII* (Warszawa 1836), gdzie usiłował wyodrębnić materiał średniowieczny, ale na Wójcickim polegać niepodobna. Zapalony dyletant-antykwariusz i zasłużony folklorysta dzisiaj jeszcze imponuje nam swą rozległą wiedzą, płynącą ze znajomości źródeł, które uległy zagładzie, ale wiedza to była raczej szeroka niż głęboka. Nie umiał bowiem autor *Przysłów narodowych* wiązać w zespoły, osadzone na właściwym tle historycznym, tysiąca drobiazgów, na które trafiał w źródłach i które interpretował najdowolniej. Nie miał po temu odpowiedniego przygotowania, a zresztą i warunków w owoczesnym stanie nauki polskiej, zwłaszcza w zakresie języka i historii literatury. Naukowa znajomość tych dziedzin była przecież w powijakach, tak że nawet lepiej przygotowani następcy Wójcickiego, Wacław Aleksander Maciejowski czy Michał Wiszniewski, raz po raz błąkali się po manowcach. Akcja jednak udostępnienia starych materiałów, konsekwentnie przez niego prowadzona, obejmująca pozycje takie, jak przedruk *Przypowieści polskich* Samuela Rysińskiego, miała z biegiem lat przynieść wyniki rzucające światło i na sprawę średniowiecza jako kolebki przysłów polskich.

Wystąpiły one dopiero u schyłku w. XIX, i to nie tyle w ogromnej pracy Adalberga, co w studiach znakomitego mediewisty, jakim okazał się Aleksander Brückner<sup>3</sup>. Uczony ten, zagadnieniami paremiologicznymi zainteresowany bardzo żywo, pierwszy ustalił źródłowo wiek sporej garści

---

<sup>3</sup> A. Brückner rozsiał mnóstwo wiadomości o przysłowia w wielu swoich pracach poświęconych dawnej literaturze i historii języka, m. in. w recenzjach wydań pisarzy staropolskich. Prócz tego ogłosił serię rzeczy mniejszych i większych dotyczącą bezpośrednio przysłówia w Polsce: 1) *Polnische Sprichwörter im XV. Jahrhundert*. Archiv für slavische Philologie, 1893, s. 475—480. — 2) *Przysłowia*. Kartki z dziejów literatury i kultury polskiej. Ateneum, 1895, t. 3, s. 157—184, 278—310, 531—576. Jest to studium podstawowe, przynoszące ogromny materiał staropolski, m. in. z listów i diariuszy sejmowych, podany jednak bardzo nieporządnie, objaśniony nieraz ze zdumiewającą trafnością, kiedy indziej zaś z lekomyślną pomysłowością. — 3) Recenzja z: S. Adalberg, *Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich*. Kwartalnik Historyczny, 1895, z. 3, s. 519—527. — 4) *Przyczynki do dziejów przysłówi polskich*. Wisła, 1896, s. 600—619. — 5) *Zur slavischen Parömiographia*. Archiv für slavische Philologie, 1896, s. 193—203. — 6) Recenzja z: M. Błażewski, *Setnik przypowieści uciesznych*. Kwartalnik Historyczny, 1898, z. 2, s. 335—336. — 7) Recenzja z: *Katalog dzieł treści przysłowiowej składających bibliotekę Ignacego Bernsteina*. Kwartalnik Historyczny, 1902, z. 3, s. 463. — 8) *Przyczynki do słownictwa polskiego*. Kraków 1903. Odbitka z Rozpraw Wydziału Filologicznego AU, 1903, t. 38. Na s. 25—52 omówiono tutaj *Colloquiorum formulae*, jedno z podstawowych źródeł do znajomości dawnych przysłów w XVI wieku.

przysłów polskich, wydobywając ich teksty z rękopisów, do których nikt przed nim nie sięgał. Wiadomości o nich rozsiały w szkicach, drukowanych w najrozmaitszych, obecnie trudno dostępnych wydawnictwach polskich i niemieckich, wygodniej więc będzie przedstawić je w ujęciu Jana Łosia, który powyławał je starannie z rozpraw swego sławnego przyjaciela<sup>4</sup>.

Umieszczona w nawiasie ostrym liczba przed cytatem odsyła do podanego dalej zestawienia alfabetycznego, liczba po cytacie — do stron w podręczniku Łosia.

Przysłowie najstarsze, zachowane w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej z r. 1407, brzmi: ⟨9⟩ „Quando się łyka dra, tunc ea drzy“ (320—321). Z innych — kodeks Jana ze Słupcy, sporządzony w pierwszej poł. XV w., przynosi: ⟨14⟩ „Mowa da się mowić, a chleb jeść“ (84) — oraz: ⟨22⟩ „Nie wybieraj, junochu, junochy z cudnymi oczyma, ale słuchaj, jeśli dobra jest, cichymi uchoma“ (462), przy czym przysłowie to z drobnymi odchyleniami powtarza się w innych rękopisach tej epoki. W kodeksie Mikołaja z Lublina, z r. 1447, czytamy „*proverbium*“: ⟨19⟩ „Tak mowi sowka, sobie rzyć łowka“, następnie „*commune proverbium*“: ⟨16⟩ „Podziękuj panom“ (89), wreszcie: ⟨18⟩ „Pij piwo, a ja z tobą, towarzyszu miły“ (90). Rękopis lwowski ma: ⟨6⟩ „Gorze temu na dworze, komu się leczyć, gorze“, ⟨3⟩ „Doszedłem czołem do drzwi“, ⟨11⟩ „Wielika miłość oczy zaślepią“ i ⟨13⟩ „Od miłego rany nie bołą“ (320). Z rękopisu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego podano: ⟨2⟩ „W czym człowiek nie odpczywa, w tym mu trwać nie lza abo nie może“ (322).

Do tego dochodzi nieco przysłów odnalezionych bądź przez Brücknera, bądź przez innych badaczy, jak Hieronim Łopaciński czy sam Łoś, zapisanych na marginesach aktów, na okładkach książek, na innych wreszcie dokumentach. A więc: ⟨17⟩ „*Dum bibo* piwo, *stat mihi* kolano krzywo“, ⟨8⟩ „By stary mógł, a młody śmiał, tedy by żaden kiep nie był cał“, ⟨7⟩ „Koždy sobie gali“ (461), ⟨21⟩ „Biada temu domowi, gdzie krowa dohada wołowi“, ⟨1⟩ „Coś na Bog spuścił, to już stracono“ (321), następnie pozycje przez Łosia przeoczone: ⟨20⟩ „Nie chce syty łącznemu rozumieć“<sup>5</sup>, ⟨12⟩ „Kto miłuje wiernie, oszalenie pewnie“, ⟨5⟩ „Kto nie doje, nie dopije, ten nierad cekluje“<sup>6</sup>.

Na zakończenie wreszcie dorzucić trzeba maksymy z *Kazania na Wszystkich Świętych*, wymienione przez Łosia (188—189), ale nie zaliczone

<sup>4</sup> J. Łoś, *Początki piśmiennictwa polskiego*. Wyd. 2, poprawione. Lwów 1922, s. 88—89, 320—321, 461.

<sup>5</sup> F. Krčęk, *Przyczynki do drugiego wydania „Księgi przysłów“ S. Adalberga*. Lud, 1903, s. 243, nr 416.

<sup>6</sup> *Spis książek z XV wieku Książnicy Seminarium Duchownego w Poznaniu*. Cz. 1. (Dokończenie). Zestawił K. Kantak. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, 1920, s. 245.

przezeń między przysłowia. Są to: (4) „Jedno dobre drugie rodzi, jako i grzech jeden w drugie wwodzi“, (15) „Nędza a błogo stoją przeciw sobie, jako gorzkie i słodkie“, (10) „Miłosierdzie rządne poczyna się od siebie“.

Skromny ten zasobik nie otrzymał nieodzownych wyjaśnień ani pióra Brücknera, ani Łosia; pierwszy apodyktycznie głosił, że są to przysłowia, skoro w danym rękopisie przy tej czy owej zagadkowej pozycji widnieje określenie „*proverbium*“; drugi dyskretnie zaznaczał swe wątpliwości, ale ich nie uzasadniał, choć wystarczała konfrontacja z Adalbergiem, by część przynajmniej tych wątpliwości odpadła.

Ponieważ cały, wymieniony tutaj, czcigodny dla wieku materiał wędruje do nowej *Księgi przysłów polskich*, warto go uporządkować i wskazać, dlaczego jego składniki należy w poczet przysłów polskich wprowadzić. W wypadkach, gdy niektóre z nich omówiło się w książce *Mądrej głowie dość dwie słowie*<sup>7</sup>, odesłanie do niej zastępuje dyskusję w szkicu obecnym.

1. Coś na BOG spuścił, to jest już stracono.

Kto na ludzie puszcza, ten połowicę traci; kto na Boga, ten wszystko. [„Człowiek<sub>85</sub>“<sup>8</sup>].

*Causa illa quae ad deum differtur vel deo promittitur, jam est perdit.*

Sens i dzieje przysłowia przedstawiono w *Mądrej głowie* (s. 85—86), bez wskazania jednak jego odmiany późniejszej, przez Samuela Adalberga podanej za Salomonem Rysińskim.

2. W czym CZŁOWIEK nie odpoczywa, w tym mu trwać nie lza abo nie może.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jest to parafraza łac. „*Ultra vires nemo obligatur*“, co później oddawano zdaniem: „Nad możność nikogo nie pociągają“. „W czym nie odpoczywa“ znaczyłoby tutaj: „Czemu nie może podołać“.

3. Doszedłem CZOLEM drzwi.

Powiedzenie wygląda na synkopowaną (skróconą) postać ironicznego przysłowia: „Częstował go, aż nie trafił do drzwi“ (por. *Mądrej głowie*, s. 113), chodzi tu bowiem najwidoczniej o uderzenie czołem o drzwi przez człowieka wyrzucanego z izby.

4. Jedno DOBRE drugie rodzi, jako i grzech jeden w drugie wwodzi.

Jeden grzech drugi za sobą ciągnie. [„Grzech<sub>22</sub>“]

<sup>7</sup> J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie*. Trzy centurie przysłów polskich. Warszawa 1958. Powołując się na tę pozycję będziemy strony podawać w tekście.

<sup>8</sup> W ten sposób odsyłamy do: S. Adalberg, *Księga przysłów, przypowieści i wyrażen przysłowiowych polskich*. Warszawa 1889—1894.

Druga część dwuwiersza pozwala jego całość zaliczyć do przysłów.

5. Kto nie DOJE, nie dopije, ten nierad cekuje.  
Kto nie doje, nie dopije, ten nierad żartuje, tańczy. [„Dojeść<sub>3</sub>”]  
*Sine Baccho et Cerere friget Venus.*

Por. *Mądrej głowie*, s. 45.

6. Gorze temu na DWORZE, komu się leczyć, gorze.

Przeciwieństwem tego przysłowia jest: „Błogo temu przy dworze, komu doma pług orze“ („Dwór<sub>3</sub>“), formalne jednak podobieństwo obydwu każe przyjąć, że i pierwsze, skądinąd nieznane, jest przysłowiem, i to dworskim. Dla uzasadnienia jego sensu dosłownego i tła kulturowego warto przypomnieć chorobę i śmierć lekkomyślnego dworzanina w powieści *Historia o szczęściu*, która nie była jedyną satyrą na niedomagania żywota dworskiego<sup>9</sup>.

7. Kożdy sobie GALI.

W tej samej postaci przysłowie to podają inne teksty z w. XVI, za którymi powtarza je Adalberg.

8. By stary mógł, a młody śmiał, tedy by żadny KIEP nie był cał.

O żywotności tego konceptu świadczy choćby zdanie Sienkiewicza w liście do przyjaciela<sup>10</sup>, powtarzające ten sam pomysł.

9. *Quando się ŁYKA dra, tunc ea drzy.*  
Kiedy się łyka dra, wtenczas je drzyj. [„Łyko<sub>3</sub>”]

10. MIŁOSIERDZIE rządne poczyna się od siebie.  
*Prima charitas ab ego.*

Ponieważ łac. „*charitas*“ rozumiano u nas bądź jako „miłosierdzie“, bądź jako „miłość“, późniejsze odpowiedniki („Miłość<sub>63, 64</sub>“) brzmią: „Porządna miłość wprzód sobie dobrze czyni“, „Pierwsza miłość od siebie“. O ich związku z postacią średniowieczną świadczą przymiotnik „porządna“ w zdaniu pierwszym i koniec drugiego zdania.

11. Wielika MIŁOŚĆ oślepia.  
Miłość oślepia. [„Miłość<sub>10</sub>”].  
12. Kto MIŁUJE wiernie, oszalen[ie] pewnie.  
Kto miłuje rzewnie, ten szaleje pewnie. [„Miłować<sub>11</sub>”]  
13. Od MIŁEGO rany nie bołą.

Nieznane to skądinąd przysłowie należy do rodziny reprezentowanej przez mnóstwo odmian, a głoszącej: „Kto dobrze kocha, ten tęgo bije“

<sup>9</sup> *Proza polska wczesnego Renesansu. 1510—1550.* Opracował J. Krzyżanowski. Wyd. 2. Warszawa 1954, s. 76.

<sup>10</sup> H. Sienkiewicz, *Dzieła*. T. 55. Warszawa 1951, s. 445.

(por. *Mądrej głowie*, s. 347—349). Dodać należy, że wyraz „rany“ znaczył w polszczyźnie średniowiecznej nie tylko rany otwarte i krwawiące, ale również „sine rany“, a więc sińce i guzy z pobicia.

14. MOWA da się mówić, a chleb jeść.

Mowa się mówi, a chleb je. [„Mowa<sub>9</sub>“]

15. NĘDZA a błogo stoją przeciw sobie, jak gorzkie i słodkie.

Por. *Słownik staropolski*<sup>11</sup>.

16. Podziękuj PANOM.

Niewątpliwa synkopa przysłowia dworskiego „Służ panu wiernie...“, jak uśłowano wykazał w *Mądrej głowie*, s. 358.

17. *Dum bibo PIWO, stat mihi kolano krzywo.*

Od piwa głowa krzywa. [„Piw<sub>25</sub>“]

Por. nadto: „Pijakowi nogi nie statkują“ („Pijak<sub>9</sub>“).

18. Pij PIWO, a ja z tobą, towarzyszu miły.

Zapewne postać synkopowana z opuszczeniem czegoś w rodzaju: „któreśmy nawarzyli“ czy „którego nawarzyłeś“.

19. Tak mowi sowka, sobie RZYĆ łowka.

Przysłowie później nie spotykane, znaczy, że brzuch umie dbać o siebie, łowić strawę.

20. Nie chce SYTY łącznemu wyrozumieć.

*Non vult scire satur, quod jejunus patiatur.*

Por. nowsze redakcje polskie w zestawieniu w rozdziale III niniejszej pracy.

21. Biada temu domowi, gdzie krowa dobada WOŁOWI.

Duży materiał porównawczy i źródło przysłowia podano w *Mądrej głowie*, s. 556—557.

22. Nie wybieraj, junochu, junochy z cudnymi oczyma...

Odmiany średniowieczne i nowoczesne omówiono w *Mądrej głowie*, s. 591—594.

Gdyby teraz zapytać, jaki użytek z przysłowia robiła w średniowieczu literatura polska, odpowiedź nie byłaby łatwa, dzieł bowiem zasobnych w przysłowia i zwroty przysłowiowe jest u nas bardzo niewiele. Rzecz jednak znamienita, że jeden z najbardziej reprezentatywnych utworów tej epoki dorzuca coś niecoś do przedstawionego tu zasobu.

<sup>11</sup> *Słownik staropolski*. T. 1, z. 2. Warszawa 1954, s. 109.

Chodzi oczywiście o *Rozmowę Mistrza z Śmiercią*, dialog tak dalece przetkany pierwiastkami przysłowiowymi, że występują one co kilka wierszy, choć zidentyfikować je na podstawie Adalberga nie zawsze łatwo. To bowiem, co w przysłowiu ma postać zwięzłej formuły zdaniowej, jak: „Na śmierć nie ma lekarstwa“ lub „Nikt się śmierci nie uchroni“, w *Rozmowie* uległo przekształceniom w całe łańcuchy wyrazów typu: „Nie pomogą jego maści [...], Nie pomogą apoteki, Przeciw mnie żadne leki“ (w. 302 i n.) lub: „Zbawię żywota każdego“, „Wszystki ja pobierzę k sobie“, „Każdy przed mą kosą skacze“ (w. 175, 183, 191). Na tle tej topiki przysłowiowej rysuje się jednak wyraźna seria przysłów, z których 10 dla przykładu warto tu przytoczyć.

1. Rzucę się jako kot na myszy [w. 65]
2. Otchoceć się z miodem tarnek [w. 67]
3. Za po polsku nie rozumiesz? [w. 82]
4. Morzę mądre i też wily [w. 172]
5. Wszystkie na swej stawiam sparze [w. 189]
6. W ocemgnieniu wezdrzysz nogą [w. 226]
7. Już ci zgotowiona deszczka [w. 318]
8. Wszystko śmirć przez ługu zmyje [w. 322]
9. Sędzia w miech piszczeli włoży [w. 334]
10. Musisz płacić świętopietrze [w. 395]

Trzy pozycje wymagają tutaj pewnych wyjaśnień. I tak: „Otchoceć się z miodem tarnek“ — wygląda na parafrazę przysłowia: „Zachciało się starej babie tarnek“, znaczącego spóźnione i niezdrowe zachcianki, owoce bowiem tarniny, nawet gdy wreszcie dojrzeją, są tak twarde, iż wymagają młodych i mocnych zębów. Przysłowie: „Za po polsku nie rozumiesz?“ — należy zestawić z analogicznymi zwrotami przysłowiowymi w językach innych, jak ang. „I speak you plain English“ lub ros. „Wied' goworiat tiebie na russkom jazykie“, używanymi wobec osoby, która nie chce zrozumieć tego, co jej mówią. Zwrot wreszcie: „Wszystki na swej stawiam sparze“ — objaśnia się zazwyczaj, i słusznie, odwołując się do znaczenia spar — samolówka na ptaki, a więc: „wszystkich łowię“. Wyrażenie jednak odwołujące się do sparu rychło nabrało przenośnego sensu *m o r z y ć, z a b i j a ć*, jak dowodzi choćby wiersz u Reja o straceniu skazańca na szubienicy: „gdy go [kat] pięknie uwiąże przed miastem na wsparze“ (*Wizerunk własny żywota*, IX, w. 984).

Sumując materiał tutaj przytoczony, otrzymujemy przeszło pół kopy przysłów zachowanych w rękopisach i drukach (inkunabułach) średniowiecznych. Nie jest to wiele, nawet gdyby się dorzuciło jeszcze jakiś dziesiątek dalszych pozycji, ale to, co się zachowało, pozwala przypuścić, że przysłów w XV w. było jednak sporo i że z biegiem stuleci nie uległy one przekształceniom tak dużym, by nie można ich było odpoznać w re-dakcjach drukowanych przez Rysińskiego czy Knapiusa.



II. Za takim postawieniem sprawy przemawiają również materiały dalsze, rękopiśmienne i drukowane, pochodzące z pierwszej poł. XVI wieku.

W pierwszym rzędzie należy tu drobny zbiorek 27 przysłów, wpisany na egzemplarzu krakowskim *Namów rozlicznych* Mureliusa, drukiem ogłoszony dwukrotnie, przy czym wydanie ostatnie przynosi podobiznę oryginału<sup>12</sup>. Zbiorek ten obejmuje dwie trzecie przysłów znanych zbieraczom późniejszym, nadto jedną trzecią pozycyj, których u zbieraczy tych nie spotykamy, co nie znaczy, by z miejsca uległy one zapomnieniu. Że tak jest istotnie, przekonywa rzut oka na zagadkowe przysłowie, które w przedrukach ma postać: „Aza ja Wankow pies?“, a którego odpowiednik łaciński brzmi: „*Nunquid ego Saul inter prophetas?*“. Ponieważ w tekście łacińskim nacisk pada na imię własne „Saul“, więc nasuwa się przypuszczenie, iż wyraz „pyesz“ rękopisu należałoby czytać jako „Pieś“, zdrobnienie od Piotra, jak dzisiaj Piotruś. Przemawia za tym nie mniej zagadkowe wyrażenie w przedmowie do *Biesiad rozkosznych* Baltyzera z kaliskiego powiatu (1614) „Wankow Steś“, oznaczające awanturnika mazowieckiego, który w bójce gubi zęby, gdzie „Steś“ jest mazurską postacią ogólnopolskiego imienia Staś, samo wyrażenie użyte jest nie bez kozery, choć nie rozumiemy, co ono oznacza<sup>13</sup>.

Doniosłość zbioru krakowskiego polega nie tylko na okoliczności, że zawiera on przysłowia znane i nieznanne, utrwalone przez jakiegoś żaka około r. 1530, ale, i to przede wszystkim, również na fakcie, iż żak ten osadził zaczerpnięte z mowy potocznej powiedzenia na odpowiednim podkładzie łacińskim, że dobrał ich ekwiwalenty starożytne. Tak więc przysłowie „Lepszy Rusin karany“, w czasach późniejszych powtarzające się bez rzeczownika „Rusin“, zaopatrzone tu zestawieniem z „*Phryx plagis redditur illustrior*“ przysłowie „Nauczysz sierotę płakać“ z „*Doces aquilam volitare*“, przysłowie „Nie wyjeżdżaj przed swaty“ z „*Quod sequitur spectat*“, Wankowego psa wreszcie — z biblijnym Saulem. Przykłady te, a jest ich 27, dowodzą, że autor zbioru nie tłumaczył żywcem z łaciny, lecz wybrał drogę daleko trudniejszą, dla przysłów rodzimych szukał odpowiedników obcych, formalnie różnych, znaczeniowo identycznych. Uzasadnienie takiej metody interpretacyjnej poda się nieco niżej, tutaj wystarczy stwierdzić, że jej użycie przyczyniło się do wyławiania z mowy

<sup>12</sup> *Namowy rozliczne* wydał z komentarzem S. Dobrzycki (w studium: *Ora-tiuncule varie*. Prace Filologiczne, 1901, s. 473 i n.), rękopiśmienny zbiorek z 1527 r. wydrukował S. Estreicher (*Kilka przyczynków do paremiografii polskiej*. Wisła, 1898, s. 116—117), ponownie zaś J. Krzyżanowski (*Okruchy przysłowioznawcze*. I. Poradnik Językowy, 1956, z. 6, s. 211—216).

<sup>13</sup> *Polska frazka mieszczkańska. Minucje sowiżrzalskie*. Opracował K. Ba-decki. Kraków 1948, s. 218.

potocznej pierwiastków bardzo cennych, zachowanych w przekazie ustnym. Przekaz zaś ustny zawsze sięga jakoś w przeszłość, dalszą czy bliższą, na tyle jednak odległą, by jego przedmiot, przysłowie czy inny wytwór przekazywany, mógł się uformować i stać własnością ogółu. W ten sposób data zbioru, rok 1527 czy lata najbliższe po nim, bezpośrednio wskazuje, iż podany w nim materiał wywodzi się ze średniowiecza.

Stwierdzenie to zaś ważne jest nie tylko dla omawianego dokumentu rękopiśmiennego, ale również dla paru innych mu współczesnych, a więc dla *Namów rozlicznych*, w których się uchował, a więc dla rzeczy wcześniejszych, jak *Marchołt* i *Ezop*, oraz późniejszych, jak *Colloquiorum formulae*. Pozycyji tych, poza *Marchołtem*, a raczej jego małym ułamkiem, Adalberg nie znał i nie uwzględnił, wyzyskali je dopiero dopełniający go następcy, Stanisław Estreicher, Franciszek Krček, Aleksander Brückner i inni. Materiałom więc tym, jako uzupełnieniu przedstawionych poprzednio zasobów średniowiecznych, poświęcić trzeba, choćby pobieżnie, chwilę uwagi.

*Rozmowy, które miał król Salomon z Marchołtem*<sup>14</sup>, znakomicie przełożone przez Jana z Koszyczek (1521), w *Księdze przysłów polskich* reprezentowane przez małą tylko ilość przysłów, zawierają ich w istocie tak wiele, iż ich oryginał łaciński stał się w latach niedawnych tematem specjalnych badań paremiologicznych<sup>15</sup>. Rozmówcami przecież dialogu są król Salomon, poczytywany za autora *Księgi mądrości*, a więc zbioru głośnych aforyzmów biblijnych, z których mnóstwo weszło do świata przysłów. „Mędrzec Pański“ szafuje nimi w rozprawie z Marchołtem bardzo obficie, by na każde z nich dostać parodystyczną replikę, ujętą nieraz w postać wulgarnego przysłowia. Tłumacz polski całą tę szermierkę słowną odtworzył na ogół wiernie, tu i owdzie tylko potykając się na trudnościach łacińskiego słownictwa średniowiecznego, przy czym, zgodnie ze wspomnianą tutaj na wstępie tradycją szkolną, wypowiedzi Marchołta ujmował w dwuwiersze. Dając przekład, skrępowany był tokiem oryginału, stąd wyjątkowo tylko zawarte w nim przysłowia zastępował ich polskimi odpowiednikami, ale nawet tłumacząc zdaniom swym umiał nadawać ton i zacięcie przysłów. Tak więc łacińskie: „*Qui non habet equum, vadat pedibus*“ — brzmi pod piórem Jana z Koszyczek: „Kto nie ma konia, ten niechaj chodzi piechotą, kto imienia nie ma, żyw ma być robotą“, gdzie druga połowa dystychu powstała dla rymu<sup>16</sup>. Połowa zaś pierwsza utrzy-

<sup>14</sup> Fragmenty *Marchołta*, wydawane przez Z. Celichowskiego (1876), L. Bernackiego (1913) i K. Piekarskiego (1935), zebrał i braki uzupełnił Krzyżanowski w *Prozie polskiej wczesnego Renesansu*. Przysłowia omówione w: J. Krzyżanowski, *Romans polski XVI wieku*. Lublin 1934, s. 154—156.

<sup>15</sup> S. Singer, *Sprichwörter des Mittelalters*. Bern 1944, s. 35—61.

<sup>16</sup> *Proza polska wczesnego Renesansu*, s. 97.

mała się w postaci: „Kto nie ma konia, niech piechotą chodzi“, podanej za Rysińskim i innymi przez Adalberga („Koń<sub>167</sub>“), oraz drugiej, zabawnie zmakaronizowanej: „Cui szkapka *deest*, piechotare *debet*“. W ten sposób *Marcholt* stał się w pewnym zakresie pomostem między łacińskim przysłowiem średniowiecznym i jego potomstwem polskim czasów późniejszych.

O rok odeń młodszy *Żywot Ezopa Fryga, mędrca obyczajnego, i z przypowieściami jego* (1522), dzieło Biernata z Lublina, jest pierwszym u nas dużym zbiorem przysłów<sup>17</sup>. Autor, który wahał się przy użyciu terminu „przypowieść“, w tytule bowiem oznaczał nim bajki, choć nad pierwszą z nich umieścił wyraz „baśń“, jak gdyby dla podkreślenia, iż przypowieść dotyczy przysłowia — przysłowiu w księdze swej wyznaczył dwojaką funkcję. Po pierwsze tedy występuje ono jako tytuł bajki, po wtóre zaś zjawia się nieraz w pobajczu, epimytionie, by wyrazić morał z bajki płynący. W obydwu wypadkach spełnia ono to samo zadanie, wydobywa, podkreśla i wyraża naukę z danej bajki płynącą, jej sens moralny.

Biernat, jak wskazuje jego język, a więc jego słownictwo, fleksja i składnia, reprezentował w porównaniu z młodszym od siebie Janem z Koszyczek inny, bardziej archaiczny typ pisarza, stąd też i jego przysłowia, w liczbie około 200, wydają się bardziej związane z tradycją średniowieczną, niż to było w *Marcholcie*. Są one stale krótsze, przeważnie nierymowane, bardzo często zaś, niby w *Disticha Catonis*, mają postać wskazówek czy zaleceń, posługujących się w orzeczeniu trybem rozkazującym zamiast oznajmującego. „Siłam nie dufaj“, „Nikogo nie wzgardzaj“, „Niższemu krzywdy nie czyn“, „W nadzieję wiewa mała nie opuszczaj“, „W każdej rzeczy końca patrzaj“ — oto tytuły pierwszych 5 „baśni“. Z materiału tego zdanie „Nikogo nie wzgardzaj“ głosi to samo, co „Mniejszego nigdy nie zgardzaj“ w *Disticha*<sup>18</sup>, inne, „W nadzieję wiewa...“ i „W każdej rzeczy końca patrzaj“, również w średniowiecze sięgają (por. *Mądrej głowie*, s. 119). Co do ich formy zaś, jeśli zestawimy obie odmiany, „W nadzieję wiewa mała nie opuszczaj“ oraz „Małym gardzący wiewsze traci“, jak rzecz ujmuje Knapius, dostrzegamy, że zalecenie czy wskazówka nie przestaje być przysłowiem, co i zrozumiałe, wyraża ona bowiem bezpośrednio, co w przysłowiu normalnym podane jest pośrednio i czego należy się w nim domyślić.

U Biernata zresztą przysłów w postaci konstatacyj nie brakuje. „Szkoda

<sup>17</sup> Wydanie *Ezopa* sporządził I. Chrzanowski (Kraków 1910), dodając do tekstu Biernata duży wybór późniejszych bajek ezopowych w przekładach i przeróbkach polskich. *Wybór pism* Biernata z Lublina wydał J. Ziomek (Wrocław 1954), gdzie we wstępie (s. XCIV—CIII) omówiono przysłowia. Zob. S. Świrko, *Biernat z Lublina, pierwszy paremiograf i bajkopisarz polski*. Literatura Ludowa, 1959, nr 5/6, s. 12—23.

<sup>18</sup> *Katonowe wiersze*. Wydał J. Bystron. Kraków 1894. s. 9.

krasy, gdzie rozumu nie masz“ (14), „Gdzie rozumu nie, czas pomoże“ (20), „Źle często pany przemieniać“ (73) — oto przykłady tej kategorii, przechodzącej w dwuwiersze w wypadkach, jak: „Kto pili, nie zmyli“ (84), „Kto zna morze, wie, co gorze“ (87), „Dobrze radzi, kto ludzi nie wadzi“ (88).

Średniowieczność przysłów Biernatowych można by sprawdzić kilku sposobami. Pierwszy z nich — to słownictwo i formy fleksyjne. „Kto lecie proznuje, ten zimie poczuje“ (94) z archaicznymi formami miejscownika „lecie“, „zimie“, lub „Wielcy złodzieje małe wieszają“ (123), gdzie „małe“ jest dawną postacią biernika, wyglądają bardzo średniowiecznie, kłopot z tym tylko, że nie potrafimy dokładnie wskazać, kiedy dane formy wyszły ostatecznie z użycia. „Łżowi potym nie wierzą“ (52), z rzeczownikiem męskim „łż“, tj. kłamca, również średniowieczem pachnie, jakkolwiek wyraz ten występuje nieraz u Reja. Lepiej wygląda „Łściwy nieprzyjaźliwy“ (206), jeśli polegać na Słowniku Warszawskim, w którym jako jedyne źródło wyrazu „łściwy“ podano *Psalterz floriański*. Ale jeśli nawet omówione wypadki uzna się za odbicie stosunków językowych w pierwszych dziesięcioleciach w. XVI, to należy pamiętać, że dane wyrazy czy formy były wówczas w stadium zanikania, że gruntem ich macierzystym był schyłek średniowiecza. Sposób znowuż drugi to odnalezienie dla materiału Biernatowego właściwych źródeł łacińskich, co nie jest sprawą łatwą wskutek braku słownika przysłów średniowiecznych, ale jednak da się zrobić. Sposób wreszcie trzeci to stwierdzenie zbieżności między przysłowiami Biernata a przysłowiami w językach od polszczyzny odległych i nie mających z nią kontaktów, a więc choćby z angielskim. Wypadki takie najprościej wyjaśnić przyjmując wspólne źródło łacińskie. Jeśli więc u bajkopisa polskiego trafiamy na „Miłośnice są drapieźnice“ (141) lub „Kurwa miłuje, u kogo co czuje“ (179), w słowniku zaś Smitha „Whores affect not you, but your money“ z w. XVII, można wprawdzie zastanawiać się, czy w obydwu wypadkach nie doszło do głosu doświadczenie takie samo w Anglii jak na kontynencie, bezpieczniej jednak będzie zajrzeć do któregoś ze słowników łaciny średniowiecznej pod hasłem „Meretrix“, czy przypadkiem nie wyskoczy tam wspólne źródło obydwu odmian.

Wśród pozycji wcześniejszych od zbioru z r. 1527 wymienić, z natury rzeczy, trzeba również *Namowy rozliczne dla użytku nauki dziatek wyłożone*, inaczej rozmówki żakowskie, rodzaj samouczka łacińsko-niemieckiego dla użytku uczniów akademii. Tłumacz przekładał w nim przysłowia łacińskie i robił to nie zawsze i niekoniecznie zgrabnie, tam jednak, gdzie nasuwały mu się ich gotowe ujęcia polskie, wprowadzał je w postaci powszechnie przyjętej, np. „Oko pańskie konia tuczy“. Gdy się porówna owe niezręczne przekłady anonimowego mistrza krakowskiego ze zgrab-

nymi odmianami późniejszymi, znanymi nieraz z przekazu ustnego, jak choćby przysłowie o tchórze, który ze strachu umiera i któremu bardzo osobiwie dzwonią (por. *Mądrej głowie*, s. 487—488), dostrzega się, jak dużą rolę w upowszechnieniu przysłów łacińskich miała szkoła i podręcznik szkolny, bo przecież „dziatki“ uczyły się go na pamięć, „od deski do deski“.

Gdy jednak *Namowy rozliczne dla użytku nauki dzieciak wyłożone* były książeczką dla początkujących i w związku z tym operowały materiałem ubogim, rolę naprawdę doniosłą spełnił inny podręcznik, przeznaczony dla młodzieży głębiej wtajemniczonej w arkana łaciny, mianowicie *Ex Terentii comediis latinissimae colloquiorum formulae ordine selectae* [...] *ydiamate polonico donatae*, sporządzone przez nauczycieli przemyskich, Mateusza z Przemyśla i Walentego z Kęt, pierwszych w dziejach naszej kultury spółników w preparowaniu książek szkolnych. I oni, i wydawca zrobili na tym interes, zbiorek bowiem, wydrukowany w r. 1545, już w cztery lata później miał wznowienie (1549), a przypuszczać wolno, że jego przedruk z r. 1586, może nawet ostatni, nie był jedynym w drugiej połowie stulecia.

Szkoła renesansowa traktowała łacinę jako język żywy, przydatny w Kościele i dyplomacji, uczyła więc praktycznego posługiwania się nim na co dzień i wskutek tego stosowała chętnie komedie Terencjusza ze względu i na ich formę, i na zasoby mowy potocznej, nie spotykanej w uroczystej poezji, w traktatach filozoficznych czy dziełach historycznych. Bakałarze przemyscy dali wybór „najbardziej łacińskich“ wyrażań i zwrotów Terencjusza, zaopatrując je w oboczny przekład polski, ponieważ zaś w materiale łacińskim było dużo przysłów i zwrotów przysłowiowych, podobierali do nich odpowiedniki polskie sposobem zademonstrowanym poprzednio na przykładzie zbioru rękopiśmiennego z roku 1527. W różnych wydaniach *Terentii formulae* owe odpowiedniki polskie ulegały rozmaitym zmianom, nie zawsze dokładnie i jasno przedstawionym w studium Brücknera, analizującym prace mistrzów Mateusza i Walentego<sup>49</sup>. Zamiast prostować i uzupełniać jego wywody, wystarczy ograniczyć się tutaj do ogólnej uwagi, iż omawiany podręcznik to drugie, obok *Ezopa*, najbogatsze źródło naszej wiedzy o przysłowiu w. XVI odziedziczonym po średniowieczu, uderzające trafnością i różnorodnością materiału oraz umiejętnością zestawiania go z zasobami antycznymi. Dodać należy, iż źródło to zasiliło również Adalberga, choć nie zdawał on sobie sprawy z jego doniosłości i nie wyzyskał go w całej pełni. Już mianowicie w pierwszej szpalcie bibliografii, otwierającej *Księgę przysłów polskich*, pod hasłem „Anon. II“ Adalberg mówi, iż miał w ręku odpis książeczki

<sup>49</sup> Brückner, *Przyczynki do słownictwa polskiego*.

z w. XVI, sporządzony przez Tymoteusza Lipińskiego, który wyzyskał, do oryginału jednak dotrzeć nie umiał, choć znajdował się on tam, gdzie i dzisiaj szczęśliwie się zachował, tj. w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego.

W ten sposób jako czynnik niezwykle doniosły w dziedzinie nasycenia języka polskiego pierwiastkami przysłowiowymi pochodzenia łacińsko-średniowiecznego, podobnie zresztą jak i klasycznego, występuje szkoła renesansowa. Ona to szerzyła znajomość przysłowia nie tylko obcego, ale równocześnie rodzimego, dzięki niej bowiem ukazywały się w druku nie tylko teksty łacińskie i ich nowe przekłady, ale również polskie, przemawiane z przekazu ustnego, ustalonego w wiekach dawniejszych, obecnie powtarzanego dosłownie lub modyfikowanego i unowocześnianego. Znajomość tę zaś z murów szkolnych wynosili nie tylko ludzie, którzy studia kończyli, ale również żacy, którzy liźnęli trochę łaciny i przechodzili do takich czy innych zawodów, nie wymagających wykształcenia pełnego.

W porównaniu z tym maleje doniosłość ksiązek nieszkolnych, takich jak nawet popularne *Gadki o składności członków człowieczych* Andrzeja Glabera lub Marcina Bielskiego *Żywoty filozofów*. Dziełka te, zawierające nieraz przysłowia rzadkie, ciekawe, skądinąd nie znane, przemawiają do uwagi paremiografa i paremiologa swymi zasobami i muszą być brane w rachubę jako pośredniki popularyzujące dawne przysłowie. Bito je jednak w niewysokich nakładach, wznawiano rzadko, zaczytywano rychło, tak że nie mogą się one mierzyć z podręcznikami, książkami użytkowymi, które w XVI w. pełniły taką samą funkcję, jak czytanki szkolne w w. XIX, gdzie niemal stale i zawsze kilka lub kilkanaście stron poświęcano przysłowiom. Podręczniki te wreszcie znane były pierwszym zbieraczom-paremiografom w. XVII, Rysińskiemu i Knapiusowi, którzy sporo materiału przejęli z tego źródła do dzieł własnych. W ten sposób sięgały one nie tylko w przeszłość, ale również i w przyszłość.

III. Pora wrócić do punktu wyjścia, do licznych wypadków, gdy nie ulega wątpliwości, że dane przysłowie wywodzi się ze średniowiecza, gdy żyło w postaci łacińskiej, gdy jednak nie umiemy ustalić jego źródeł bezpośrednich, kiedy i skąd pojawiło się na gruncie polskim. Na pniu przekazu średniowiecznego mogło ono powstać u nas równie dobrze przed wiekami, choć zapisano je znacznie później, a mogło zrodzić się gdzieś między wiekiem XVI a XIX. Punktem wyjścia mógł tu być równie dobrze tekst łaciński, żywy w kościele, szkole czy sądzie, jak tekst w jakimś innym języku, czeskim, niemieckim, włoskim lub francuskim.

W tych warunkach wyjaśnienie, skąd się wzięło u nas przysłowie, którego kolebka średniowieczna jest niewątpliwa, którego dzieje są natomiast całkowicie zagadkowe, wymagałoby badań bardzo drobiazgowych,

których podjęcie jest w chwili obecnej najzupełniej nierealne. Istnieje wprawdzie w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie wspaniały i głośny zbiór Ignacego Bernsteina, liczący ponad 4000 dzieł traktujących o przysłowia, kolekcja ta jednak, zebrana przed pół wiekiem, dzisiaj mogłaby stać się jedynie fundamentem nowoczesnej pracowni przysłowioznawczej, obejmującej drugie tyle tomów prac najrozmaitszych, wydanych w stuleciu bieżącym<sup>20</sup>.

Nim badania takie zostaną podjęte, warto pokusić się o pewnego rodzaju prolegomena, o próbę zademonstrowania na kilkudziesięciu pozycjach typu „Zakochanemu i koza Diana“, a więc takich, których sędziwego wieku nic na pierwszy rzut oka nie zdradza, jak bogate są złoża średniowieczne w świecie przysłów dzisiejszych i jakimi drogami dochodzi się ich proveniencji. Ustalić jej oczywiście w obecnych warunkach niepodobna, ale już samo wskazanie kierunku poszukiwań nie jest bez znaczenia.

Punktem wyjścia dla tak rozumianego zadania, i to na razie wystarczającym, jest znakomita książka Fryderyka Seilera o przysłowia niemieckich<sup>21</sup>. Autor omówił w niej całą serię średniowiecznych zbiorów łacińskich pochodzenia zachodniego, wyodrębniając te, które powstały w Niemczech, i wyłowił z nich te pozycje, które w przekładzie czy lekkiej przeróbce weszły do skarbnicy przysłów niemieckich. W zestawieniu z Adalbergiem okazało się, że niemal połowa materiału zebranego przez Seilera znana jest w Polsce i że pokrywa się ona zazwyczaj z wersjami łacińskimi, choć zdarza się, że niekiedy brzmienie polskie jest identyczne z niemieckim lub francuskim, odbiega zaś od łacińskiego. Trudno stąd wysnuwać jakieś wnioski, jakkolwiek bowiem Seiler przytacza niekiedy po kilka obocznych wersji łacińskich, nie podaje wszystkich; zdarzyć się więc może, że identyczne przysłowia polskie i francuskie lub polskie i niemieckie opierają się na wspólnym źródle łacińskim, odmiennym od znanego paremiologowi niemieckiemu.

Zestawienie zachowuje hasła Adalberga i po tekście łacińskim odsyła do książki Seilera, skąd pochodzą również odmiany francuskie, niemieckie i włoskie.

1. Blazen.                   Poznać błazna i bez dzwonek.  
*Non opus est follo suspendere tympana collo.* [88]
2. Bogaty<sub>35</sub>.               Głupstwa bogatego uchodzą za mądrość.  
*Nullis decretis damnatur opus locupletis.* [96]  
*N. Was der Reiche tut, muss alles heissen gut.*

<sup>20</sup> Zbiór ten otrzymał wspaniale wydany *Katalog dzieł treści przysłowiowej składających bibliotekę Ignacego Bernsteina*. T. 1—2. Warszawa 1901.

<sup>21</sup> Seiler, *op. cit.*, s. 82—97.

3. Broda<sub>2, 5</sub>,  
Mędrzec<sub>2</sub>. Broda jak u proroka, a cnota jak u draba.  
Mędrzec, ale tylko brodą, nie uczynkiem.  
*Nullum barbatus faciet sua barba beatum.* [83]  
Stfr. *En la grant barbe ne gist pas li savoir.*
4. Brzuch<sub>46</sub>,  
Gody<sub>8</sub>. Z jednym brzuchem na dwoje gody.  
Trudno z jedną macierzyzną na dwoje gody.  
Z jedną dupą na dwa targi. [Wisła 4, 195, nr 119]  
*Filia non recte generis dotur una duobus.* [90]  
*Una semel generos non dat tibi filia binos.*
- Stare to przysłowie, znane już Notkerowi w w. X, w Polsce otrzymało postać, by tak rzec, anatomiczną, zastępującą członków rodziny organami płciowymi czy trawiennymi. Zgorszony tym Knapski, od którego pochodzi odmiana z brzuchem, usiłował dowodzić, iż przysłowie dotyczy ludzi chciwych, żebraków, pasożytów i osób polujących na urzędy państwowe i kościelne<sup>22</sup>.
5. Bydło<sub>6</sub>. Cztery lata z bydlęciem chodził, a jeszcze cielak.  
*In curte [na dworze] est pecus adveniens apud rus.*  
*Est puer in patria bos, qui nutritus in aula.*  
*Nutritus ruri solet urbi brutus haberi.* [95]  
N. *Heimerzogen Kind ist bei den Leuten wie ein Rind.*
- Klasyczną ilustracją powieściową przysłowia średniowiecznego znaleźć można w dziejach Radka w *Szyzyfowych pracach* Żeromskiego (1897).
6. Chcieć<sub>23</sub>. Kto wiele chce, ten mało ma.  
*Si peto plus merito, careo de jure petito.* [97]  
N. *Wer zu viel haben will, dem wird zu wenig.*
7. Chleb<sub>125</sub>. Miłszy własny chleb razowy niż pański, nie zawsze zdrowy.  
*Et proprius panis magis extat in ore suavis.* [92]  
N. *Eigen Brot nährt am besten.*
8. Chłop<sub>91</sub>. Namaż ty chłopka masłem (miodem, piżmem), przedsię on dziegciem (gnojem) śmierdzi.  
*Ungas villanum, polluet ille manum.* [83]  
Stfr. *Oignez vilain, il vous poindra, poignez vilain, il vous oindra.*
9. Cielę<sub>20</sub>. Więcej cieląt w jatkach bywa niż starych wołów.  
*Saepe cito moritur vitulus sed vacca senescit.* [86]
10. Deszcz<sub>5, 12</sub>. Deszcz ranny, gniew panny i taniec starej baby niedługo trwają. —  
Ranny deszcz a babski płacz niedługo trwają.  
*Non multum metuas matutinum hospitem et imbrem.* [93]  
N. *Frühregen und Frühgäste bleiben selten über Nacht.*
11. Deszcz<sub>4</sub>. Z wielkiej chmury mały deszcz.  
*Grandis abit flatu, modica pluvia superatus.* [88]

<sup>22</sup> G. C n a p i u s, *Adagia Polonica selecta*. Cracoviae 1632, s. 1330.



12. Diabeł<sub>34</sub>. Gdy się diabeł zestarzeje, chce zostać mnichem.  
*Daemon languebat [chorował], monachus bonus esse volebat; postquam convaluit, manuit, ut ante fuit. [90]*  
Fr. *Quand le diable devient vieux, il se fait ermite.*
13. Dłużnik<sub>7</sub>. Od złego dłużnika i plewy bierz.  
*Debita longa trahens pro frumine solvat avenam. [89]*  
Ang. *Of ill debtours men takes oats.*  
Stfr. *De maveis payeur preut-on avaine.*  
N. *Für alte Schuld nimmt man Haferstroh.*
14. Dom<sub>2, 48</sub>. Błogo temu, kto swój własny dom ma.  
Własny domek mały miłszy jest niż cudze pałace.  
*Est dictum verum: privata domus valet aurum. [94]*  
*Censeo pro magno propriis considerare tectis.*  
N. *Eigener Herd ist Goldes wert.*
15. Dzban<sub>2</sub>. Do czasu dzban wodę nosi.  
*Ollula tam fertur ad aquam quod fracta refertur. [87]*  
A. *Oft goes the pitcher to the well, but at last comes broken home.*  
Fr. *Tant va la cruche à l'eau, qu'à la fin elle se brise.*  
N. *Der Krug geht so lange zu Wasser, bis er bricht.*
16. Garnek<sub>17</sub>. Nie dotykaj się garnka, to się nie usmolisz.  
Kocień<sub>7</sub>. Nie trzyj się o stary kocień, bo się usmolisz.  
*Tangentem cacabi maculat fuligo vetusti. [95]*  
N. *Wer sich an alten Kesseln reibt, wird gern ramig.*
17. Głuchy<sub>4</sub>. Głuchemu śpiewać. — Nie pomaga głuchemu piszczeć.  
*Plane stultisat, si quis surdo citharisat. [97]*  
N. *Das war dem Tauben geflötet.*
18. Godność<sub>6, 7</sub>. Godność jest obyczajów odmienność.  
Godność odmienia każdego, ale często nie w lepszego.  
*Mutantur mores, quando mutantur honores. [92]*  
*Motio crebra viri sed not promotio salva.*  
*Divitiae mores mutant non in meliores.*
19. Gospodyni<sub>1, 15</sub>. Dobra gospodyni ma zawsze pełno w skrzyni.  
Kaźda gospodyni, kiedy pełno w skrzyni.  
*Coniugis est parcae conclave [skrzynia] frequenter adire. [93]*  
N. *Die karge Frau geht am meisten zur Kiste.*
20. Jajko<sub>14</sub>. Lepsze dziś jajko niż jutro kokosz.  
*Post annum renovum plus quam bos nunc valet ovum. [83]*
21. Jeść<sub>27</sub>. I świnia, jak zje, koryto przewróci.  
*Dirumpit saccum sus, postquam grana comedit. [89]*  
Fr. *Quand les cochons sont souls, ils renversent le baquet.*  
N. *Wenn das Schwein satt ist, stösst es den Trug.*
22. Kapać<sub>2</sub>. I to dobre, choć nie leje, kiedy kapie.  
Ksiądz<sub>15</sub>. Księdzu choć nie ciur, to kap.  
*Dum pluitur vobis, nobis stillare necesse est. [96]*  
N. *Regnet es nicht, so tropft es doch.*

23. Kocur.  
Mysz<sub>1</sub>.  
Pan<sub>72</sub>.  
Jak kocura nie ma, to myszy biegają.  
Kiedy nie ma pana w domu, to myszy po stole biegają.  
Bezpiecznie myszy biegają, gdy kota doma nie mają.  
*Quo non versantur cati, mures dominantur.* [87]  
*Fele comprehensa saltant mures in mensa.*  
A. *When the cat is away, the mouse may play.*  
Fr. *Quand le chat n'est pas au logis, les rats dansent sur la table.*  
N. *Katz aus dem Haus, rührt sich die Maus.*
24. Koło<sub>2</sub>.  
Im gorsze koło, tym bardziej skrzypi.  
*A peiore rota semper sunt murmura nota.* [88]  
A. *The worst wheel creaks most.*  
N. *Das schlimmste Rad am Wagen knarrt am ärgsten.*
25. Kość<sub>2</sub>, 7, 8.  
Gdzie jedna kość a dwa brytany, tam pokój nieznany.  
Nie miec kości pod stół, niech się psy nie wadzą.  
Nie rzucaj kości między psy.  
*Dum canis os rodit, socium, quem diligit, odit.* [85]  
A. *Two dogs and a bone never agree it one.*  
Fr. *Deux chiens à un os ne s'accordent.*  
N. *Zwei Hunde an einem Bein kommen selten überein.*
26. Kot<sub>7</sub>.  
Z tym kot rad mieszka we zgodzie, kto mu się da lizać po brodzie.  
*Ad cuius veniat, scit cattus, lingere barbam.* [86]  
Sfr. *Bien sait li chas, quel barbe il leche.*  
N. *Die Katze weiss wohl, warum sie den Bart leckt.*
- Tekst polski podany tutaj za *Marcholtem*, w którego oryginalne łacińskim czytamy: „*Bene videt cattus, cui barbam lingit voluntariam*“<sup>23</sup>.
27. Kot<sub>15</sub>.  
Jadłby kot ryby, ale nie chce ogona maczać.  
*Cattus amat pisces, sed non vult crura madere.* [86]  
A. *Fain would the cat fish eat, but she's loath to wet her feet.*  
Fr. *Le chat aime le poisson, mais il n'aime pas à mouiller les pattes.*  
N. *Die Katze frisst gern Fische, sie will aber nicht ins Wasser.*
28. Kot<sub>39</sub>.  
Lis<sub>36</sub>.  
Kot spiący myszy nie chwata.  
Spiący lis kur nie łapie.  
*Vulpi stertenti veniet non grellio denti.* [89]
29. Kot<sub>41</sub>.  
Kot w rękawiczkach myszy nie łapie.  
*Qui chirothecatur cattus, bene non scricatur.* [87]  
A. *A cat in mittens catches no mice.*  
Fr. *Jamais chat emmitouflé ne pris souris.*  
N. *Die Katze fängt die Mäuse nicht in Handschuhen.*
30. Kupuć<sub>16</sub>.  
Kota w worze kupić.  
*Non emitur tuto tibi clausa pecunia sacco.* [89]  
A. *To buy a pig in a poke.*  
Fr. *Acheter chat en poche.*  
N. *Im Sacke kaufen.*

<sup>23</sup> Proza polska wczesnego Renesansu, s. 93.

Seiler zaznacza, iż w Niemczech dopiero w w. XVI, nie znany jeszcze Lutrowi, pojawia się zwrot: „*Die Katze im Sacke kaufen*“.

31. Las<sub>2</sub>.  
Wilk<sub>34</sub>. Przed trzaskiem do lasa nie iść. — Bojąc się wilka do lasa nie iść. — Kto się wilka boi, niech do lasa nie chodzi.  
*Qui pavet ex culmis, stipulis non incubat ullis.* [93]  
N. *Wer sich vorm Busch (Blatt, Strauch) fürchtet, kommt nie in den Wald.*
32. Lód<sub>1</sub>. Jak po lodzie. — Kto tańczy po lodzie, nogi ma w szkodzie.  
*Curritur in glacie vehementer ab insipiente.* [93]  
N. *Am Eisen ist nicht gut gehen.*
33. Maj<sub>0, 12</sub>. Jak w maju zimno, to w stodole ciemno.  
Na pierwszego maja szron obiecuje hojny plon.  
*Frigidus implebit frumentis horrea Maius.* [96]  
N. *Mai kalt und nat füllt dem Bure Schüre und Fatt.*
34. Małe<sub>2, 4-6</sub>. W nadzieję wiewa mała nie opuszczają.  
Małym gardzący większe traci.  
Kto małego nie chce, to i dużego nie ogląda.  
*Perdis maiora, si spernis, digne, minora.* [95]  
N. *Wer das kleine nicht achtet, dem wird's Grosse nicht gebracht.*
35. Marzec<sub>24-6</sub>. Suchy marzec, maj zaś chłodny, kwiecień mokry, rok nie głodny.  
*Martius insuda [suchy] facie, madefactus Aprilis, frigidus et Maius contudent horrea messe.* [96]  
N. *Trockener März, nasser April und kühler Mai füllen den Boden und geben brav Heu.*
36. Mieć<sub>35</sub>. Kto nie ma, nie traci.  
*Qui nil possedit, nihil hic se perdere credit.* [96]  
N. *Wer nichts hat, dem entfällt auch nichts.*
37. Miotła<sub>1</sub>. Nowa miotła dobrze zamiata.  
*Pulverulenta novis bene verritur area scopis.* [83]  
A. *New brooms sweep clean.*  
Fr. *Il n'est rien tel que balai neuf.*  
N. *Neue Besen kehren gut.*
38. Młyn<sub>7</sub>. Kto pierwwej do młyna zajedzie, temu pierwwej zmiela.  
*Qui capit ante molam, merito molit ante farinam.* [88]  
Stfr. *Qui premier vient au moulin, premier doit mouldre.*  
N. *Wer zuerst zur Mühle kommt, mahl zuerst.*
39. Możność. Nad możność nikogo nie pociągają.  
*Ultra posse (vires) nemo tenetur (obligatur).* [90]  
Fr. *Qui fait tout ce qu'il pouvait, a fait ce qu'il devait.*
40. Niebo<sub>22</sub>. Nużby niebo upadło i skowronki potłukło.  
*Si caelum rueret, volucrum captura valeret.* [399]  
A. *If the sky falls, we shall catch larks.*  
Fr. *Si le ciel tombait, il y aurait bien des alouettes prises.*

41. Obietnica<sub>1</sub>. Kto karmi obietnicami, karmi nadzieją.  
*Promissis vacuis spes luditur irrita follis.* [91]
42. Obietnica<sub>6, 8</sub>. Obietnica — głupiemu radość.  
*Laetificat stultum grandis promissio multum.* [91]  
A. *Fair words make fools fain.*  
Stfr. *La bele promesse se fet fol lie.*
43. Oko<sub>13</sub>. Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal.  
*Quod non videt oculus, cor non dolet.* [82]
44. Oseka. Co ma być oseką, zaraz rośnie krzywo.  
*Curvum se praebebet, quod ad uncum crescere debet.* [94]  
N. *Früh krümmt sich, was ein Haken werden will.*
45. Palec<sub>8</sub>. Między korę a drzewo palca nie wtykaj.  
*Corticis et ligni medium ne fixeris unguem.*  
N. *Den Finger zwischen Holz und Rinde stecken.*
46. Pan<sub>107, 113</sub>. Łaska u panów a w marcu pogoda prędko z oczów zginie. —  
Łaska pańska, gust kobiet, pogody jesienne — wszystko to  
odmienne.  
*Ridenti domino nec caelo crede sereno.* [95]  
*Ex facili causa dominus mutatur et aura.*  
*Ex facili causa mulier mutatur et aura.*  
N. *Klarem Himmel und lachenden Herrn ist nicht zu trauen.*
47. Pan<sub>330</sub>. Z wielkimi panami niebezpiecznie wiśnie jadać, bo pestki w oczy  
rzucają.  
*Cerusa cum dominis non consulo mandere servis, Mandunt matura  
sed reliquunt sibi [!] dura.* [85]  
A. *Those that eat cherries with great persons, shall have their  
eyes sprinted out with the stones.*  
Stn. *Wer mit herren ezzen will kirschen, dem werden gern die stil  
geworfen in die augen und tougen.*
48. Pieniądz<sub>3</sub>. Bez pieniędzy do targu (miasta), bez soli do domu.  
*Tendit inane forum fidens oculis aliorum.* [96]  
N. *Es ist böß zu Markt gehen ohne Geld.*
49. Pieniądz<sub>74</sub>. Pieniądze wszędy wejście (miejsce) mają.  
*Nummus in exilio comes optimus est peregrino.* [94]  
N. *Geld ist der beste Reisegefährte.*
50. Pies<sub>25</sub>. Co po psie w łaźni!  
*Vel loto cane vel pexo non mundius itur.* [85]  
Stfr. *Lavez chen, peignez chen, toutevois n'est que chen.*  
N. *Wenn der Hund gebadet ist, wälzt er sich wieder in Kot.*
51. Pies<sub>90</sub>. Kiedy psa kością piznie, nie kwiczy.  
*Ossis jactura non est canibus nocitura.* [94]
52. Pies<sub>121</sub>. Nie darmo pies szczeka. — Czuj! stary pies szczeka.  
*Vera solet canis interdum gannire senilis.* [86]  
*Respice, quaeso, foris vocem canis senioris.*  
A. *When the old dog barks, he gives counsel.*  
Fr. *Vieux chien n'aboie pas en vain.*  
N. *Wenn alte Hunde bellen, ist es Zeit, dass man ausschaut.*

53. Pies<sub>124</sub>. Nie drażnij psów, pókiś we wsi.  
*Blanda loquela datur canibus dum praetereatur.* [86]  
 N. *Man muss den Hund nicht eher schimpfen, als bis man aus dem Dorfe ist.*
54. Otręby. Kto się między otręby miesza, tego świnię zjedzą.  
 Plewy<sub>6</sub>. Kto się z plewami zmiesza, tego świnię zjedzą.  
*Merito hunc manducant sues, qui se miscet inter furfures.* [95]

Seiler podaje przysłowie to w dwu zabawnych odmianach, łacińską z psami, którym zaparza się otręby („*Hunc catulus comedet, qui se cum furfure miscet*“), i z świńmi, karmionymi w ten sam sposób („*Wer sich mischt unter die Kleie, den fressen die Säue*“), dodając, że w przysłowiu niem. pierwotnie musiały być psy, bo tylko im dawano osypkę (*Kleie*). Przysłowie niem. łączy obie odmiany ze względu na rym.

55. Połknąć<sub>2</sub>. Łatwiej połknąć niż strawić.  
*Heu male sorbet eas quisquis non digerit offas.* [93]  
 N. *Wer zu viel isst, kann's nicht verdauen.*
56. Przyganiać<sub>2</sub>. Kocięł garcowi przygania, a oba smolą.  
*Dixit fumosae: procul esto! furnus acerrae.* [87]  
 Fr. *Le chaudron mâchure la poêle.*  
 N. *Der Kessel schimpft immer den Ofentopf.*
57. Przyjaciel<sub>9</sub>. Dla przyjaciela nowego nie opuszczaj starego.  
*Nemo viam veterem vel amici spernat amorem.* [84]  
*Non callem veterem, non obliviscere amicum.*

Por. przysłowie o gościńcu i ścieżce w *Mądrej głowie*, s. 119.

58. Ptak<sub>21</sub>. Każdy ptak według nosa swego śpiewa.  
*Cantus avis talis, rostri formatio qualis.* [91]  
 Fr. *Chacun oiselet gasouille, comme il est embequé.*  
 N. *Jeder Vogel singt, wie ihm der Schnabel gewachsen ist.*
59. Ptak<sub>56</sub>. Zły to ptak, co swe gniazdo plugawi.  
*Turpis avis, proprium quae foedat stercore nidum.* [91]  
 A. *It is an ill bird, that fouls her own nest.*  
 Fr. *C'est vilain oiseau que celui, qui salit son nid.*  
 N. *Es muss ein garstiger Vogel sein, der sein eigen Nest beschmeisst.*
60. Rzym<sub>14</sub>. Nie jednego Rzym zbudowano roku.  
 A. *Rome was not built in one day.*  
 Fr. *Rome n'a pas été bati en un seul jour.* [89]  
 N. *Ez ward rom gestiftet nicht eines tages, als man da gicht.*
61. Rzym<sub>9</sub>. Język i do Rzymu doprowadzi.  
*Si fari scimus, bene Romam pergere quimus.* [84]  
 Stfr. *Qui lange a, a Rome vat.*  
 N. *Mit Fragen kommt man gen Rom.*  
 Wł. *Dimandando si va à Roma.*

62. Rzemień<sub>1</sub>. Dobrze z cudzego rzemienia (cudzej skóry) rzemień krajać. —  
Skóra<sub>4, 18</sub>. Z cudzej skóry szerokie pasy krają.  
A. *There is good cutting large thongs of another man's leather.*  
N. *Aus anderer Leute Haut ist gut Riemen schneiden.* [84]
63. Słowo<sub>7</sub>. Dobre słowo lepsze niż pieniądze.  
*Blandus sermo datum superat quamvis bene gratum.* [97]  
N. *Ein gut Wort ist besser denn eine grosse Gabe.*
64. Sparzyć się. Kto się raz sparzył, ten się ognia boi.  
*Laesus ab igne puer timet illum postea semper.* [93]  
N. *Gebranntes Kind scheut das Feuer.*
65. Syty<sub>2, 3</sub>. Nie chce syty łącznemu rozumieć. — Nie wie syty, co głodnemu dokucza.  
Świnia<sub>13</sub>. Karmna świnia tej głodnej nie uwierzy, że sie ji chce jeść.  
*Non vult scire satur, quod jejunus patiatur.* [89]  
*Nescit homo plenus, quam vitam ducat egenus.*  
A. *Little knows the fast sow, what the lean one means.*  
N. *Der Satte mag nicht wissen, wie dem Hungrigen zumute ist.*  
*Die satte Sau denkt nicht der hungrigen.*
66. Szczęście<sub>35</sub>. Lepsze szczęście niż pieniądze.  
*Plus prodest omen homini quam nobile nomen.* [94]  
N. *Glück ist besser als Erbgut.*
67. Palec<sub>1</sub>. Dano mu mały palec, a on pod pachę sięga.  
*Cum servo nequam palmus datur, accipit ulnam.* [89]
68. Ucieczka<sub>1, 2</sub>. Ucieczka jest zawsze haniebna, ale czasem zbawienna. — Ucieczka niepolityczna, ale skuteczna.  
Uciekać<sub>5</sub>. Nie sromota uciekać, kto więc nie śmie doczekać.  
*Quam male pugnare jucundius est fugitare.* [93]  
N. *Besser ehrlich geflohen denn schändlich gefochten.*
69. Wilk<sub>31, 32, 43</sub>. Kto chce z wilkami przestawać, musi wyć jak one.  
*Chto chce z wilkę żęć, muszi z nim węc.*  
*Si comes esse lupi vis, voce sibi simil eris.*  
*Cum nociis ululare meis reor esse necesse.* [91]  
Fr. *Il faut hurler avec les loups.*  
N. *Mit den Wölfen muss man heulen.*
70. Wół<sub>54</sub>. Wół ma długi ozór, a nie mówi.  
*Linguam taurus habet, quamvis non multa loquatur.* [96]  
N. *Der Ochs hat eine lange Zunge, aber er kann nicht reden.*
71. Ptastwo. Dla ptastwa nie siać — głupstwo.  
Wróbel<sub>5</sub>. Kto się boi wróblów, nie sieje prosa.  
*Per volucres serere si vitas, stultus haberis.* [97]  
N. *Man muss das Säen nicht unterlassen aus Furcht vor den Tauben.*

72. Wróbel<sub>6</sub>.           Lepszy wróbel w garści niż żuraw w powietrzu.  
*Plus valet in manibus passer quam sub dubio grus.* [90]  
*Una avis in laqueo plus valet octo vagis.*  
 Fr. *Un moineau dans la main vaut mieux qu'une grue, qui vole.*  
 N. *Besser ein Sperling in der Hand als ein Kranich über Land.*
73. Ziarno<sub>7</sub>.           Ziarnko do ziarnka — zrobi się miarka.  
*Ex multis minimis grandis acervus erit.* [96]  
 N. *Viel Körner machen einen Haufen.*
74. Żelazo<sub>1</sub>.           Kuj żelazo, póki gorące.  
*Dum calidum fuerit, debetur cudere ferrum.* [83]

W zestawieniu tym pominięto pozycje, które z rozmaitych względów wydają się wątpliwe. Jest np. przysłowie łacińskie „*Aedificans habet artificis prope compita plures*“ (91), znaczące, iż człowiek, który buduje się przy drodze, ma wielu nieproszonych krytyków, doradców czy majstrów, każdy bowiem przechodzień uważa, że ma prawo budynek oceniać. Przysłowie to znamy w językach angielskim, francuskim, niemieckim i włoskim. U Adalberga („Droga<sub>19</sub>“) czytamy wprawdzie: „Na drodze chałupy nie stawiaj“, ale ponieważ zapis ogranicza się do przytoczonego zdania, nie umiemy powiedzieć, czy jest to tylko synkopowana postać jakiegoś przysłowia dłuższego, w rodzaju przytoczonego, czy praktyczna wskazówka, mająca jakieś inne uzasadnienie.

\*

Przeprowadzone tutaj ustalenia są, z natury rzeczy, fragmentaryczne, dotyczą bowiem jedynie średniowiecznych przysłów łacińskich, choć wątpliwości nie ulega, iż do Polski docierały również przysłowia sąsiadów, a więc czeskie i niemieckie. Dopiero więc ich uwzględnienie pozwoli stworzyć jako tako pełny obraz naszego przysłowia średniowiecznego oraz zorientować się, jak wyglądały jego źródła rodzime. By dojść jednak do tego, konieczny jest krok pierwszy — czy raczej drugi po pracach Brücknera i innych: uporządkowanie całego znanego dotąd materiału. Taką próbę przeprowadzono tutaj, ustalając drogą porównawczą pozycje, które mogły budzić wątpliwości, i wykazując, że już dzisiaj możemy stwierdzić istnienie kilkuset przysłów, bezpośrednio czy pośrednio wywodzących się z wieków średnich. W ten sposób otrzymujemy podwaliny gmachu, który nazwać by można dziejami przysłowia polskiego, i wynik ten stanowi zupełnie dostateczne uzasadnienie podjętych tutaj dociekań.